

Kultura i Wartości
ISSN 2299-7806
Nr 20/2016

<http://dx.doi.org/10.17951/kw.2016.20.11>

Słowo powitalne

„Moralność – między teorią a światem przeżywanym”

Toruń, 25 września 2014

Manfred Sommer

Szanowne Panie i Panowie,
drogie Koleżanki i Koledzy,

z chęcią przyjąłem propozycję, aby jako protektor tej konferencji zwrócić się do Państwa z krótkim powitaniem. Ale ponieważ Państwo nie przyznaliście tego zaszczytu mężowi stanu, duchowemu, ani dygnitarzowi, lecz filozofowi, chciałbym uczynić, co potrafię najlepiej, a mianowicie po prostu zaprosić Państwa do małej filozoficznej medytacji. A ponieważ na konferencjach z reguły się rozmawia, to nie będzie być może czymś zuchwałym, jeśli poproszę Państwa, abyście przez kilka minut przemyśleli ze mną relację między subiektywnym wglądem, fenomenologiczną przemową a „władzą prawdy”.

Edmund Husserl stwierdził niegdyś, wskazując na ideał opisu, że fenomenolog musi „obdarzyć słowem patrzące oko”. To, co zostało dostrzeżone, wypatrzone i intuitywnie zrozumiane, powinno stać się głośnym dźwiękiem. „Patrzące oko” nie reprezentuje tutaj jedynie, *pars pro toto*, całości zmysłów, lecz również – jako metafora – cały niezmysłowy, bo mianowicie „duchowy sens”, który pozwala nam bezpośrednio zrozumieć istotne stany rzeczy. Z pewnością: oko nie może mówić. Ale zamiast niego mówi fenomenolog. Jego język jest surogatem „właściwego” języka, który nie może zaistnieć, jednak dążenie, by zbliżyć się do niego, ożywia jego mowę. „Patrzące oko obdarzyć słowem”: formuła ta opisuje wartość graniczną, w której przedmiot, postrzeżenie i wyraz wzajemnie się stapiają: granicę, na której, ten kto do niej dotrze, może tylko milczeć. Dystans wobec niej umożliwia zastosowanie pojęć i uczy

MANFRED SOMMER, profesor filozofii w Münster i Kilonii (do 2010), później profesor w Muthesius Kunsthochschule w Kilonii; adres do korespondencji: Leibnizstr. 6, 24118 Kiel, Deutschland; e-mail: sommer@philsem.uni-kiel.de

jak mówić. Fenomenolog z reguły dopiero wtedy znajduje swoje słowa, gdy ustawicznie nie udaje mu się osiągnąć, tego co właściwie chce.

Oko jest nieme. Kto mówi, jest fenomenologiem. Jest tym, który sprowadza do poziomu mowy to, co zostało dostrzeżone, jest tym, który pomaga oku nie tyle w osiągnięciu jego własnego języka, lecz języka w ogóle. Jednakże nie jest to jakiegokolwiek oko, lecz *jego własne*, właśnie „duchowe oko”, które widzi i za pośrednictwem którego *on* widzi. I to tworzy dylemat fenomenologa, który cierpi z powodu różnicy poziomów między tym, co ujmuje patrząc, a tym, co wypowiada mówiąc. W sobie samym nie jest jednością: tam jego pierwotny wgląd, tutaj niewystarczająca mowa; tam czysta świadomość, tutaj rzeczywistość, która nas otacza i w której mowa ta jest niesiona i przyjmowana. Należy być jednocześnie tam i tutaj: to jest krzyż fenomenologa.

Być tutaj, w naszej codziennej rzeczywistości, oznacza to również: że fenomenolog Husserl mówi do słuchaczy i pisze dla czytelników. Czy jest to mu potrzebne? Nie może zachować swoich intuicji dla siebie? Do czego potrzebuje innych? – Jednakże jest zdany na to, że jego słuchacze zgadzają się z nim, ponieważ dopiero potwierdzenie może podnieść do rangi prawdziwego poznania to, co zostało uchwycone przez jednostkę. Fenomenologiczny opis wymaga akceptacji. I dlatego język jest tak samo rozdwójony, jak on sam. W tym języku przekazywane są nie tyle gotowe rezultaty. Husserl raczej przekazuje słuchaczowi pouczenie: uczynić to, co jest niezbędne, aby pozyskać wglądy, które jako opisujący mówca – jak wierzysz – posiadasz. O tyle też coś opisać oznacza zawsze również kogoś pouczyć. Konieczność opisu wyraził niegdyś Husserl w następujący sposób: „Nie da się nic więcej powiedzieć aniżeli: *popatrz!*” W pewnym sensie zawołanie „popatrz!” stanowi cały tekst fenomenologii Husserla. Wszystko poza tym jest komentarzem, który poucza, jak należy rozumieć owo „popatrz!” Komentarz nie mówi po prostu tego, co widzi mówca, lecz co powinien uczynić słuchacz, aby samemu zobaczyć. Tym samym jednak mowa Husserla nabiera retorycznego charakteru. Fenomenologiczny język usiłuje skierować uwagę słuchacza: powinien on zatem spoglądać na swoje własne przeżycia, postrzeżenia, wspomnienia, fantazje, powinien zatem zwrócić się ku swojej świadomości, aby móc dostrzec w niej to, co opisujący mówca odnośnie siebie sądzi, że dostrzegł. Fenomenolog może tylko zaprosić do takiego współdziałania. A musi – co również należy do retoryki – tych, którzy podążali niegdyś za jego zaproszeniem, stale do tego zachęcać i umacniać ich w postanowieniu, aby również teraz pozostali, dalej pracowali i posuwali się naprzód.

Oczywiście również fenomenolog musi sam nakłaniać siebie do dalszej pracy, do głębszego drążenia. Tak oto sam staje się słuchaczem swojej mowy. Również on jest adresatem swoich opisów, ba, zabiega o swoją akceptację

tych opisów. Albowiem w czasie, który mija, on sam staje się pod pewnymi względami kimś innym. Musi wypróbować, czy jego wgląd sprzed chwili, sprzed wczoraj lub sprzed roku, czy ten ówczesny wgląd jest jeszcze dzisiaj dla niego dostępny. Czy może teraz jeszcze kierować się własnymi, wcześniejszymi opisami tak, że znowu dostrzeże to, co widział wówczas. Konieczne jest ustawicznie sprawdzanie, ponowne przyswajanie owych wglądów, które stały się dla niego obce w wyniku czasowego dystansu.

Fenomenologowi pomaga w tym zewnętrzne usytuowanie jego słów, które pozwala powtarzać przeszły, utrwalić obecny i pozyskać przeszły ogląd. Mowa służy pobudzeniu i zachęceniu adresata do nieustannego podejmowania prób. Albowiem ogląd, akurat wtedy gdy odnosi się do abstrakcyjnych stanów rzeczy, nie przebiega samoczynnie. Zdolność do posługiwania się nim należy raczej pozyskać i usprawnić przez ćwiczenie. I tak metaforyka i redundancja, alegoria i patos zaliczają się do instrumentów, za których pomocą Husserl chciałby swoich słuchaczy – i siebie samego – doprowadzić do ponownego podjęcia tego, co już kiedyś wypróbował, aby teraz jeszcze lepiej nad tym panować. Nie można wymusić na słuchaczu wglądu, można mu jedynie ułatwić drogę do niego i w tym go wspierać. Jednakże mówca potrzebuje owego niewymuszonego „tak” słuchacza, aby z *jego* wglądu powstało *nasze* poznanie.

Husserl musi połączyć w języku obydwaj aspekty: prawdę i retorykę, rzeczowy wyraz i subiektywny wpływ. Musi przedstawić to, co zostało postrzeżone i poruszyć słuchaczy. Jego ideałem jest to, aby powiodło mu się jedno *i* drugie, ba, jedno *przez* drugie. Swoją nadzieję pokłada w tym, że „wierny opis” okaże się jednocześnie najlepszym pouczeniem do samodzielnego widzenia. Język Husserla żyje ufnością, że rzeczowość i skuteczność staną się ostatecznie jednością. To jest wyraz niezachwianego, niemal wręcz przekornego zaufania w to, co wcześniej zostało nazwane „władzą prawdy”.

Życzę Państwu, moje Panie i Panowie, żebyśmy mogli tę władzę odczuć w Waszych wystąpieniach i rozmowach.

Szczerze Wam życzliwy

Manfred Sommer

Z języka niemieckiego przełożył Rafał Michalski

Informacja o autorze:

MANFRED SOMMER, Professor of philosophy in Münster and Kiel (until 2010), later professor at the Muthesius Kunsthochschule in Kiel; address for correspondence: Leibnizstr. 6, 24118 Kiel, Germany; e-mail: sommer@philsem.uni-kiel.de

